

Sądowe „nie” dla ekstradycji do Chin obywatela Szwecji

10 marca 2021

Li Zhihui, Chińczyk ze szwedzkim obywatelstwem, którego ekstradycji domagała się Chińska Republika Ludowa (ChRL), 4 marca, po dwóch latach spędzonych w polskim areszcie, został wypuszczony na wolność. Sąd Apelacyjny w Warszawie po ponownym rozpoznaniu sprawy postanowił, że mężczyzna nie może zostać wydany stronie chińskiej, gdzie za postawiony mu zarzut przestępstwa gospodarczego, które rzekomo miał popełnić, groziła mu kara dożywotniego więzienia, a według obrony nawet śmierć.



„Dzisiaj Sąd Apelacyjny około godziny 14.00 wydał postanowienie o prawnej niedopuszczalności wydania pana Li Zhihui władzom chińskim i nakazał jego natychmiastowe zwolnienie. To oznacza, że procedura jego ekstradycji została zamknięta w sposób dla niego pozytywny” – powiedział w czwartek 4 marca w rozmowie z „The Epoch Times” mecenas Krzysztof Kitajgrodzki, obrońca pana Li, na niespełna godzinę przed opuszczeniem przez jego klienta aresztu na warszawskiej Białołęce. Adwokat wyjaśnił, iż „jest wysoce prawdopodobne, że od tej decyzji nie będzie odwołania nadzwyczajnego, czyli kasacji do Sądu Najwyższego, ponieważ zarówno Rzecznik Praw Obywatelskich, jak i tym razem Prokuratura, wnosili zgodnie o to, żeby go nie wydawać, więc prawdopodobieństwo zaskarżenia tego postanowienia poprzez środki nadzwyczajne jest nikłe. Zatem można powiedzieć, że sprawa jest zamknięta”. „W mojej ocenie na dzień dzisiejszy stuprocentowo bezpieczny pan Li jest tylko u nas w Polsce. W innych krajach władze Chin mogą znów wystąpić o jego ekstradycję i cała procedura rozpocznie się od nowa” – powiedział. „Sąd dziś wydał prawomocną decyzję o niedopuszczalności wydania pana Li do Chin. Pan Li czekał na

tę chwilę aż dwa lata, które były dla niego bardzo trudne” – powiedział. Mecenas poinformował, że pan Li „na razie będzie przebywał na terenie Polski. Zatrzyma się w wynajętym mieszkaniu. W przyszłym tygodniu nawiążemy kontakt z Ambasadą Królestwa Szwecji. Na miejscu współpracujemy ze szwedzkim adwokatem. Zbadamy, jaki będzie ewentualny status pana Li w jego kraju ojczystym, czyli w Szwecji. W zależności od tego, co zostanie ustalone, podejmiemy dalsze decyzje”.

Ciesząc się z postanowienia sądu pomyślnego dla klienta, Krzysztof Kitajgodzki podziękował wszystkim osobom i mediom, które zaangażowały się w sprawę pana Li, i podkreślił, że jest to wspólny sukces w uratowaniu życia tego człowieka.

Polska nie ma podpisanej z umowy ekstradycyjnej z Chińską Republiką Ludową. Po tym jak w sierpniu 2020 roku sąd II instancji utrzymał orzeczenie I instancji o dopuszczalności ekstradycji do Chin obywatela Szwecji Li Zhihui, Rzecznik Praw Obywatelskich podzielił pogląd obrony, że wydanie mężczyzny władzom ChRL zagraża jego życiu i złożył kasację. 15 stycznia br. Sąd Najwyższy uchylił postanowienie sądu II instancji i skierował sprawę do ponownego rozpoznania. Miał on zbadać, jakie prawa przysługują osobie ściganej po odesłaniu jej do Państwa Środka oraz wyjaśnić, czy ekstradycja nie narazi ściganego na tortury lub utratę życia.

Od 9 marca 2019 roku Li Zhihui przebywał w areszcie na Białołęce, gdzie został osadzony po zatrzymaniu w trakcie rutynowej kontroli pasażerów na lotnisku Chopina, dokonanym na podstawie chińskiego wpisu do bazy danych Międzynarodowej Organizacji Policji Kryminalnej. Wtedy po raz pierwszy dowiedział się, że jest o coś podejrzany, bo mimo że miał zarejestrowaną działalność gospodarczą w Szwecji, a jego szwedzki adres zamieszkania widniał w liście gończym, nikt go wcześniej o tym nie powiadomił.

Sprawę pana Li Zhihui opisywano w styczniu 2021 roku. W udzielonym wówczas wywiadzie mecenas Krzysztof Kitajgodzki

ocenił, że zarzut przedstawiony przez Chińską Republikę Ludową jest bardzo zawile sformułowany, jego przełożenie na polski język prawniczy sprawiało trudności. Jak podał, w uproszczeniu miało rzekomo dojść na przełomie 2011/2012 roku do transakcji zakupu tekstyliów, których jakoby pan Li nie wydał, pomimo otrzymania płatności za towar o wartości ok. 1,5 mln euro. Kitajgrodzki zwrócił uwagę, że od wielu lat Li w Chinach prowadził dobrze prosperującą firmę tekstylną. 28 listopada 2012 roku Li wyjechał do Szwecji, by zawrzeć związek małżeński ze wcześniej poznaną obywatelką tego kraju. Przeniósł tam część interesów, jednak nadal w Chinach funkcjonowała jego fabryka. Z wniosku o ekstradycję wynikało, że przestępstwo zostało jakoby popełnione „w okresie od 1 października 2011 roku do 31 stycznia 2012 roku”. Chińskie organy ścigania wszczęły postępowanie w sprawie jednak dopiero 4 czerwca 2014 roku, a zarzut w stosunku do pana Li pojawił się prawie trzy lata po jego wyjeździe z Chin, to jest w sierpniu 2015 roku. Z kolei w 2017 roku wpisano go na listę ściganych przez Międzynarodową Organizację Policji Kryminalnej.

Od początku Li Zhihui mówił, że jest niewinny i że opisywana przez stronę chińską sytuacja nie miała miejsca. Nie znał też ani nazwy rzekomo poszkodowanej firmy, ani nazwiska osoby rzekomo ukaranej już w tej sprawie, będącej jakoby jego współpracownikiem. Mecenas podkreślił, że pan Li po przyjeździe do Szwecji zrezygnował z członkostwa w Komunistycznej Partii Chin. Kitajgrodzki zauważył, że wobec osób, które sprzeciwiają się w jakikolwiek sposób reżimowi chińskiemu bądź ośmielają się go krytykować, władze stosują różne rodzaje represji, w tym fałszywe oskarżenia.

Przez cały czas toczącego się postępowania Li Zhihui i jego adwokat utrzymywali, że w Szwecji pan Li angażował się w niektóre wydarzenia wspólnoty Falun Gong. Miał też namówić ujgurskiego biznesmena na zamieszczenie reklamy w „The Epoch Times” oraz brał udział w forach biznesowych organizowanych przez „The Epoch Times” w Szwecji. Jak podał Kitajgrodzki, pan

Li miał zostać nieoficjalnie ostrzeżony, że nie powinien w tym uczestniczyć. Prawdopodobnie zrobili to osoby z chińskiej ambasady, ale nie wiadomo, kto to był.

Zwolennicy starożytnej, duchowej, doskonalącej ciało i umysł praktyki Falun Dafa, znanej też jako Falun Gong, ale również ich rodziny i osoby wspierające w jakiejkolwiek formie, są od 1999 roku brutalnie prześladowani przez reżim komunistyczny w Chinach. Za życie w zgodzie z naukami moralnymi, które opierają się na zasadach prawdy, życzliwości i cierpliwości, oraz wykonywanie pięciu ćwiczeń o łagodnych ruchach praktykujący Falun Dafa są osadzani w obozach pracy, ośrodkach prania mózgu, są torturowani, zastraszani, a wielu z nich staje się ofiarami prowadzonego na masową skalę procederu przymusowego pobierania organów wykorzystywanych do transplantacji, usankcjonowanego przez chińskie państwo. Istnieją relacje, według których pozyskiwanie narządów odbywa się bez podawania środków znieczulających.

Na polecenie ówczesnego przywódcy KPCh Jiang Zemina, który pragnąc wyeliminować Falun Dafa cieszące się w Chinach coraz większym uznaniem, rozkazał: „Zabijać ich fizycznie, zniszczyć finansowo i zrujnować ich reputację”, uruchomiono ogromną kampanię propagandową przeciwko praktyce i jej zwolennikom, w której wykorzystano krajowe i zagraniczne media.

Obrońcy praw człowieka, ofiary prześladowań, którym udało się uciec z Chin, oraz chińscy prawnicy, którzy narażając własne życie, mają odwagę stawać w obronie zwolenników Falun Dafa, alarmują, że chińskie sądy są kontrolowane przez KPCh, dlatego zwłaszcza w przypadku grup represjonowanych przez reżim nie można liczyć na rzetelny i uczciwy proces, przedstawiane dowody mogą być fabrykowane. Podejrzanym grożą też niewspółmiernie wysokie kary w porównaniu ze standardami przyjętymi w Europie.

Pozytywne zakończenie sprawy pana Li Zhihui w Polsce daje nadzieję, że nie tylko w zakresie ekstradycji, lecz także w

innych aspektach państwa zauważą zagrożenia, jakie wiążą się ze współpracą ze znanym z niedotrzymywania obietnic i łamania praw człowieka komunistycznym reżimem w Chinach.

Autorstwo: Agnieszka Iwaszkiewicz

Źródło: [EpochTimes.pl](https://www.epochtimes.pl)